Nr 561. Kraków, Poniedziałek 21 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Zdeptany dogmat.

Nie jest to chyba rzeczą przypadku, że najmocniejszą enuncyacyą poetycką chwili obecnej w Niemczech i najpopularniejszym zarazem wierszem jest utwór Ernesta Lissauera: „Pieśń nienawiści do Anglii“, Niemiec — powiada w podniosłych strofach Lissauer — choć walczy dziś z połową świata, to przecież nienawidzi tylko — Anglika i z nim tylko, wyłącznie z nim wiedzie „Existenzkampf“ na śmierć i życie. Wiadomo także, że w okopach niemieckich większa jest zawsze radość z jednego wziętego do niewoli „Tomka Atkinsa“, aniżeli z dziewięćdziesieciu dziewięciu jeńców rosyjskich

Wojna z Rosyą nie miała dla przeciętnego Niemca potrzebnej tradycyi historycznej, nie czuł on jej ideowego uzasadnienia. Zdaje się, że profesor Roloff, wydając świeżo broszurę p. t.: „Deutschland und Russland im Wiederstreit seit 200 Jahren“ (Stuttgart 1914) miał zamiar dorobienia tej ideologii.

N i e m c y — stwierdza uroczyście prof. Roloff — n i e b y ł y n i g d y, j a k m ó w i ą z ł o ś l i w i, t a r c z ą r o s y j s k i e g o s a m o d z i e r ż a w i a, a l e w p r o s t p r z e c i w n i e: W a l k a z c a r a t e m b y ł a i j e s t c y w i l i z a c y j n e m p o s ł a n n i c t w e m N i e m i e c. Od lat dwustu [...] Wojna obecna to dalszy ciąg w spełnianiu te[...] posłannictwa, to ostateczny wyraz antagon[...], który w ciągu wieków przybierał różne [...]rmy, to znacznie przygasał i krył się bar[...] głęboko, ustępując miejsca chwilowej wspó[...]ści interesów, to znowu się zaogniał, ale za[...] — trwał. Szczytową jego chwilę przewi[...]iał już bystrooki *Fredericus rex*, przepowiad[...]ąc, że przyszłe generacye pruskie będą musi[...] pojednać się z Austryą i stworzyć wspólny „niemiecko-patryotyczny system“ pod hasłem ograniczenia despotyzmu białego cara!

Z przyjaznych stosunków z Niemcami umiała tylko Rosya — wywodzi prof. Roloff — wyciągać znaczne nieraz korzyści dla siebie. Więcej jeszcze: W chwilach kiedy kolosowi rosyjskiemu groziło rozsypanie się w gruzy — ratowała mu życie niemiecka dyplomacya. N. p. w wojnie krymskiej neutralność Prus uchroniła Rosyę przed atakiem potężnej koalicyi europejskiej. Taka sama neutralność w r. 1863 pozwoliła caratowi utopić w potokach krwi powstanie polskie i znowuż unicestwiła plan zbrojnej interwencyi angielsko-francuskiej. Nakoniec zwycięstwo oręża niemieckiego w r. 1870 umożliwiło Rosyi uwolnienie się od więzów, nałożonych jej na morzu Czarnem przez Anglię i Francyę.

I tak dalej. Historya nie jest buchalteryą, a wzajemne stosunki polityczne mocarstw nie dadzą się wyczerpać i zamknąć w rubrykach „winien“ i „ma“, mimo to godzi się postawić pytanie — nie stawia go p. Roloff, ale czytelnik, przeczytawszy broszurę do końca — co Rosya dawała Niemcom w zamian?

Umiłowanem, choć zawsze skrytem dążeniem polityki moskiewskiej była zawsze chęć stworzenia z Prus czy Niemiec środka pomocniczego do ziszczenia zamysłów petrogradzkiego imperyalizmu

Ale ilekroć szalone marzenia caratu próbowały się urzeczywistniać i wchodził pod dyskusyę „rosyjski Konstantynopol“, „rosyjski Gdańsk“, „rosyjski Bałtyk“ i „rosyjski Bałkan“ — pruska racya stanu nie mogła zostać spokojną. I nie pozostała nią w ciągu lat ostatnich.

Taki, nie nowy zresztą, sens da się wyrozumieć ze studyum prof. Roloffa, który nie wykracza zresztą zupełnie poza przypomnienie faktów i ich ugrupowania. Nie są te wywody bez znaczenia.

Wprawdzie historyografia p o l s k a oświetla niektóre stadya antagonizmu rosyjsko-niemieckiego zgoła inaczej, ale w tej chwili nie czas na glossy i poprawki! I bez nich zachowa ta broszura swoją doniosłość:

Dogmat wspólności interesów Berlina i Petersburga zdeptały na miazgę wypadki roku 1914, obecnie zaś wykreślił go z historyi politycznej — także i historyk? Po cóż dziś wywody historyczne? Dzieje ostatnich tygodni, Carlyle'owskiej miary geniusz Hindenburga, rozpaliły i naród niemiecki już nie gorącem pragnieniem pobicia armii rosyjskiej, ale jakąś tytaniczną żądzą zniszczenia całej mocarstwowej i państwowej potęgi caratu. *Quod bonum, felix, faustum, fortunatumque sit!*

St. W.

Wojna.

Cesarz Wilhelm przy armii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 21 grudnia.

Wielka główna kwatera donosi dnia 20-go grudnia:

Cesarz powróciwszy zupełnie do zdrowia, udał się ponownie na front.

Odbudowanie mostu na Wardarze.

„Korrespondenz Herzog“ donosi:

Sofia, 19 grudnia.

Most na Wardarze, wysadzony w powietrze przez powstańców bułgarskich, został odbudowany. W ten sposób został przywrócony normalny ruch kolejowy pomiędzy Serbią i Grecyą.

Podróże carskiej rodziny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Woroneż, 21 grudnia.

Car przybył tu z Nowegoczerkaska. Carowa z księżniczkami Olgą i Tatianą przybyły tu z Charkowa. Para cesarska zwiedziła lazarety podczas czego car rozdzielał odznaczenia rannym. O godzinie 6-tej wieczorem nastąpił odjazd.

Powrót Francuzów z Czarnogóry.

„Korrespondenz Herzog“ donosi:

Rzym, 19 grudnia.

Oddziały francuskie, które u boku Czarnogórców walczyły na górze Łowczen, powróciły już do Francyi i wczoraj przybyły do Toulonu.

Przed odjazdem król czarnogórski podejmował żołnierzy francuskich i wręczył każdemu z nich medal pamiątkowy.

Przygrywka do obrad parlamentu francuskiego.

„Nationalzeitung“ donosi:

Genewa, 18 grudnia.

„Figaro“ w Paryżu został dwukrotnie przez władze skonfiskowany za podanie wiadomości, że radykalni deputowani mają w Izbie deputowanych wnieść interpelacyę **z powodu francuskiej polityki zagranicznej i z powodu angielskiej pomocy wojennej.**

Degradacye w armii belgijskiej.

Berlin, 21 grudnia.

„Berl. Tageblatt“ donosi z Amsterdamu: Wojenny sprawozdawca dziennika „Tijd“ z belgijskiego terenu wojny donosi, **że król Albert w dalszym ciągu degraduje oficerów,** którzy nie wywiązali się dobrze ze swoich zadań. Ma to ten skutek, że wojsko zostało oczyszczone z elementów małowartościowych, a zaufanie żołnierzy do oficerów wzrosło. W ostatnich dniach zdegradowany został generał-major L a w r e s za to, że opuścił swoje stanowisko i przerzucił wojska swoje do miejsc, nie wskazanych wówczas naczelną komendą.

Wspomniany sprawozdawca przytacza dalej następującą anegdotę: Pewnego razu podczas ataku dwaj żołnierze belgijscy nie chcieli iść w ogień poprostu z obawy o życie i musiano ich do tego zmusić rewolwerem. Przypadkiem rozegrało się to w pobliżu króla, którego o tem zawiadomiono. Gdy żołnierze wrócili z ognia, spotkali oficera, który zaczął z nimi mówić i pytać, dlaczego oni są takimi tchórzami. Zaznaczył, że wstawi się za nimi, aby ich nie postawiono przed sąd wojenny, jeśli tylko przyrzekną się poprawić. Oficerem tym był król. Od tego dnia obaj ci żołnierze byli najdzielniejszymi w armii. Jeden z nich został już ciężko zraniony.

Miny w okół Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 21 grudnia.

„Lloyd“ donosi, że rozmaite łodzie zajęte były w oddaleniu 5 mil na południe od Scarborough wyławianiem min. **Jedna z nich wyleciała w powietrze. Z łodzi tej uratowano tylko jednego człowieka. Inne łodzie miały zatonąć.**

Bitwa pod Limanową.

Korespondent wojenny „Wiener Allgemeine Zeitung“, przebywający w wojennej kwaterze prasowej, podaje następujące szczegóły o bitwie pod Limanową i operacyach wojennych, które ją poprzedziły:

W drugiej połowie listopada po odwrocie Hindenburga i Dankla z linii Warszawa-Iwangród) Demblin, utworzyliśmy silny front na linii Kraków-granica śląska-Warta, podczas gdy wojska Hindenburga po prawej stronie Wisły miały iść na skrzydło rosyjskie z flanki. Ofenzywa rosyjska przeciwko stanowiskom nad Wartą nie powiodła się, a nasza armia wypierała Rosyan z obrębu Krakowa i zajęła odcinek nad rzeką Szreniawą.

Dla zrównoważenia tych niepowodzeń wojska rosyjskie parły z zachodniej Galicyi ku Krakowowi wzdłuż gościńca bocheńskiego, grożąc nam osaczeniem z flanki. Naprzeciw tej armii rosyjskiej stały w Galicyi zachodniej słabe stosunkowo siły nasze. Celem odparcia na tym terenie ofenzywy rosyjskiej, powzięła nasza Komenda naczelna śmiały plan ściągnięcia z południowego frontu Żywiec-Mszana Dolna-Tymbark wojsk naszych, wzmocnionych oddziałami niemieckimi. Wojska te miały podjąć atak flankowy w stronę Bochni.

Dnia 1 b. m. było gotowe bojowe ustawienie się. Już nazajutrz nasze konne oddziały wywiadowcze zetknęły się z nieprzyjacielską konnicą. Wywiązała się bitwa, zakończona zajęciem przez nas linii Dobra-Skrzydlna-Wiśniowa. Dnia 3 b. m. po wysunięciu naszego prawego skrzydła pod Tymbark zwróciliśmy front ku północy.

Część konnicy naszej podejmowała wycieczki wywiadowcze z pod prawego skrzydła naszego w stronę Bochni i zajęła Stary Sącz, główna zaś grupa pod Rajbrotem wyparła konnicę rosyjską i zajęła drogę, wiodącą do Łapanowa. Dnia 6 b. m. stoczyliśmy zaciętą walkę z posiłkami rosyjskiemi, które pospieszyły z pod Bochni. Dnia 7 bm. podjęliśmy ofenzywę, która zmusiła Rosyan do odwrotu pod Bochnią. Tego samego dnia nasze wschodnie oddziały, tworzące pokrycie flankowe, cofnęły się przed siłami rosyjskiemi, które zgromadziły się w Nowym Sączu. Cofnęliśmy się po części na stanowiska pod Limanową, po części w Dolinę Dunajca. Atakujący nas Rosyanie spotkali się z nadzwyczajnym oporem. Kierownictwo naszych wojsk postanowiło przeprowadzić energicznie naszą ofenzywę na flanki rosyjskie, a flankujący atak rosyjski wstrzymać dopóty, dopóki po usunięciu się Rosyan z Karpat, nasze grupy karpackie nie przybędą z pomocą.

Gwałtowne walki na wyżynach pod Limanową rozpoczęły się dnia 9 b. m. **Dnia tego oddział legionu polskiego wyparł prawe skrzydło rosyjskie z grupy limanowskiej w stronę Zalesia i z nadzwyczajną walecznością rozgromił atakujące sotnie kozackie.**

Bitwa na froncie Grabie-Limanowa stawała się coraz gwałtowniejszą. Rosyanie odzyskali utracone wzgórza pod Rajbrotem i usiłowali strasznemi atakami pod Limanową zająć jak najwięcej terenu, ale bezskutecznie. Nasze wojska pod Limanową odparły wszystkie ataki. Tymczasem posiłki nasze szły od Grybowa na linii Grybów-Nowy Sącz.

Punkt kulminacyjny bitwy pod Limanową przypadł na dzień 11 grudnia. Bezskutecznie usiłowali Rosyanie pod Niepołomicami przedrzeć się na gościniec bocheński. Także na północ od Rajbrotu nie mieli powodzenia.

Dowódca grupy limanowskiej wojsk naszych marszałek-porucznik Artz zdołał osaczyć wzgórza na wschód od Zalesia i w ogóle posunąć naprzód swoje szeregi. **Tymczasem nasza grupa z nad Dunajca i legioniści polscy, którzy odnieśli zwycięstwo pod Zalesiem, połączyli się po ponownem zwycięstwie pod Laskową, ażeby wykonać atak na Rosyan w Nowym Sączu,** do którego dążyła także nasza konnica z doliny Popradu.

Pod naporem naszych sił, które zewsząd wyłaniały się, Rosyanie rozpoczęli odwrót, który w niektórych punktach wyrodził się w bezładną ucieczkę. Na tych punktach — jak podnosi wymieniony sprawozdawca wojenny — nasze wojska nie mogą w pościgu nadążyć za nieprzyjacielem.

Na polu bitwy pod Limanową.

„Pester Lloyd“ zamieszcza w numerze z dnia 19 b. m. następujący telegram swojego korespondenta wojennego, Ludwika B i r o, z głównej kwatery wojennej, wysłany 18 b. m.:

Przez Tymbark i Limanowę przybyłem dzisiaj do Nowego Sącza. Na polu bitwy pod Limanową odbywa się grzebanie zabitych. Straszna walka tutaj szalała. Rosyanie ponieśli ciężkie straty.

Nasz pociąg mógł dojechać tylko do wysadzonego na Dunajcu pod Nowym Sączem mostu. Most ten obecnie szybko naprawiają robotnicy.

Tutaj i po drodze widzieliśmy ogromne masy jeńców rosyjskich. Skarżą się oni wszyscy, że cierpieć musieli wielki głód. Zdaje się, że zaprowiantowanie wojska rosyjskiego jest połączone z wielkiemi trudnościami. Trudności te powiększają jeszcze zniszczone przemarszami wojsk drogi. Zimno i głód złożyły się na to, że się żołnierze rosyjscy masowo poddają.

Nasze wojska są zaprowiantowane wybornie, nastrój między nimi jest świetny. Widzieliśmy, jak niemieckie wojska walczyły tutaj ręka w rękę z naszą armią.

Widok trupów rosyjskich na polu bitwy był straszny. Ale groza ta znika na widok maszerujących naszych zwycięskich wojsk, idących z nieprzepartą siłą naprzód.

Bitwa pod Pruszkowem.

Korespondent wojenny „Russkich Wiedomosti“, Brusow, w ten sposób opisuje bitwę pod Warszawą, która odbyła się w połowie października: Przed nami widzimy ludzkie ciało, którego jeszcze uprzątnąć nie zdołano. Leży na wznak, ręce szeroko wyciągnięte. Buty ktoś z niego zdjął. W prawej ręce trzyma pismo. Jaka tragedya tu się rozegrała, gdy ranny w ostatniej chwili swego życia mdlejącą już ręką wyciągał z tornistra drogie pismo od rodziny. Trochę dalej leżą już dziesiątki całe trupów, wszystkie niemieckie, bo ciała naszych żołnierzy sanitaryusze nasi uprzątają nasamprzód.

Tu młodzieniec jakich lat 20 niby to uśmiecha się. Widzi się harde, wąsate twarze pruskie, lecz także proste, spokojne twarze wieśniacze. Na innem miejscu widzimy kilka koni zabitych szrapnelem. Obraz nie mniej okropny: zęby wyszczerzone, nogi, szyje porozrywane. Tu i tam czytamy krótkie, cierpliwą ręką wykonane napisy na świeżych krzyżach na mogiłach: Naczelnik batalionu i 17 żołnierzy zabitych jednym szrapnelem, albo 14 podoficerów, albo też tylko: porucznik.

Bitwa pod Pruszkowem była tylko niewielkim epizodem w strasznej walce o posiadanie Warszawy. Bitwa ta trwała dwa tygodnie. Front bitwy ciągnął się na jakie 100 wiorst, ale rozmiar nowoczesnych wojen jest tak wielki, że i walka o Warszawę i wszystkie usiłowania o jej wzięcie wydają się tylko jednym epizodem wielkiego najścia na środkową Polskę.

Z tego punktu widzenia bitwa pod Pruszkowem wydaje się jakby proszkiem na ulicy. My słusznie bronimy się jednak przed takiem zapatrywaniem się na te straszne zapasy z tego wielkiego punktu widzenia, bo wtedy znika wszelka wartość nietylko poszczególnych osobistości, lecz także wartość dziesiątek tysięcy ludzi i całych miast i krajów.

Ze Lwowa.

(Spokój w mieście. — Szpiedzy rosyjscy. — Prześladowania. — Słaby ruch uliczny. — Banki. — Nastrój w mieście. — Zbyt dzienników. — Mrozy).

Na podstawie listów, które w ostatnich dniach nadeszły ze Lwowa do rozmaitych osób, bawiących w Wiedniu, tudzież na podstawie opowiadania kilku osób, którym się udało w ostatnich dniach przyjechać ze Lwowa do Wiednia, podać możemy znowu garść szczegółów zajmujących o stosunkach obecnych we Lwowie.

W mieście panuje na ogół spokój. Od czasu do czasu szepcą sobie ludzie tylko o rewizyach domowych, dokonywanych u rozmaitych mieszkańców miasta, należących przeważnie do inteligencyi. Od kilku tygodni uwija się po mieście wielka liczba sprowadzonych z Rosyi „detektywów“, którzy „urzędują“ przeważnie w nocy, w restauracyach i kawiarniach. Ludzi z rozmaitych sfer wzywa władza bezpieczeństwa do bezzwłocznego, osobistego jawienia się w urzędzie, gdzie żąda się od nich wyjaśnień co do pewnych „podejrzanych“ osób lub zajść.

Ruch uliczny jest bardzo słaby. Już pod wieczór świecą ulice pustkami. Po godzinie 10 w nocy nie widać prawie nigdzie w oknach światła. Życie wre jedynie po kawiarniach, gdzie widać jednak prawie wyłącznie oficerów rosyjskich, bawiących się prawdziwie „po rosyjsku“ w towarzystwie kokot, „en gros“ z Rosyi importowanych. Prócz oficerów i dam z półświatka spotkać tam można także wielu spekulantów, przybyłych do Lwowa z Rosyi. Ci, wyzyskując chwile ciężkie mieszkańców, kupują za bezcen i wywożą rozmaite rzeczy wartościowe.

Z banków urzędują we Lwowie: Bank przemysłowy, Bank ludowy, Bank hipoteczny i Union-Bank. Pozostali we Lwowie funkcyonaryusze tych instytucyj wykonują nadal agendy bankowe, naturalnie, w miarę możności i środków.

Nastrój w mieście jest poważny, odpowiadający powadze sytuacyi. Między mieszkańcami panuje zupełna zgoda i niezwykła wprost solidarność. Wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości połączyła wspólna niedola, wszyscy wspomagają się wzajemnie w miarę możności.

Szczególnym mirem w mieście a nawet powagą u władz cieszą się wiceprezydenci miasta dr Rutowski i dr Stahl, tudzież poseł Breiter.

W sprawach dotyczących żydów zwraca się władza do rabina ortodoksyjnego p. Braudego.

Charakterystyczny jest popyt słaby na dzienniki. Ostra cenzura i brak zaufania do komunikatów oficyalnych Agencyi telegraficznej petersburskiej wywołały słabą poczytność pism.

Panujące od kilku tygodni mrozy tylko nieznacznie w ostatnich czasach popuściły. Skutkiem tego brak opału i nadal mieszkańcom dokucza dotkliwie. Niektóre mieszkania opalane są kondenzatorami dra Staneckiego.

Z Zakopanego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Zakopane, 18 grudnia.

Podhalańska stolica, która tak gościnnie przyjęła wychodźców z zagrożonych części naszego kraju, bardzo sumiennie wywiązuje się z przyjętych zobowiązań. Dzięki życzliwości czynników miejscowych z komisarzem Grabczyńskim na czele, dzięki serdeczności ludności tubylczej, publiczność polska, która tu się skupiła, bez troski o potrzeby życia codziennego oczekuje chwili powrotu do siedzib swych stałych. I jakkolwiek groźnie na horyzoncie skłębione jeszcze chmury i świadomość sytuacyi poważnej wszystkich głęboko nastraja, życie płynie normalnie i wola Opatrzności chroni Podhale od wstrząśnień groźniejszych. Ale bo też przyznać wypada, że społeczeństwo w ostatnich czasach ogromnie dojrzało; zatarły się różnice stanów i zawodów, wszyscy pomocne ku sobie wyciągają dłonie, spiesząc i z radą i materyalną pomocą i słowem życzliwem. Z dobroczynnej działalności komitetu obywatelskiego korzystaja wszyscy, zniewoleni potrzebą, wszyscy bezdomni i odcięci od źródła pracy, czy ognisk rodzinnych.

Niezależnie od świeżej akcyi rządu i oficyalnego komitetu z pomocą chwilowo wydziedziczonym spieszą zasobniejsze rodziny czy instytucye. W rzędzie tych ostatnich ogromnie ruchliwie wyróżniają się artyści scen polskich, którzy zjednoczeni pod kierunkiem Dantego Baranowskiego, b. dyrektora poznańskiej drużyny teatralnej, widowiskami w sali hotelu „Morskiego Oka“ lub „Sokoła“ nie szczędzą nam miłych chwil zapomnienia, zasilając nierzadko humanitarne cele. Wysoki poziom artystyczny tych wieczorów, osiągnięty dzięki współpracownictwu kilku najznakomitszych sił pierwszorzędnych scen polskich (jak np. Chmielińskiego, Frenkla, Solskich, Michnowskiej i i.) oraz dzięki energicznej, a pełnej inwencyi i zapału batucie reżyserskiej p. Baranowskiego, zjednał tym widowiskom w krótkim czasie niezwykłe powodzenie u publiczności, która korzystając z niezwykle nizkiej opłaty wstępu szczelnie wypełnia widownię każdego wieczoru. Repertuar świąteczny zapowiada cykl nowości pióra wybitnych polskich i obcych pisarzy.

Wbrew „kompetentnym“ przewidywaniom dotąd nie było i niema drożyzny — owszem niektóre artykuły można nabyć znacznie taniej niż n. p. w Krakowie, głównie z powodu sąsiedztwa Węgier i ułatwionego stamtąd dowozu drogą kołową. Ceny mieszkań, których jest poddostatkiem, bardzo niskie.

Od kilku dni zawitała do nas z powrotem zima w całej swej krasie; to też i wszelakie sporty, nieodłączni jej towarzysze, ożyły znowu, rozrywając chwile poważnych trosk i rozmyślań.

W. H.

Zwierzęta na wojnie.

W czasie obecnej kampanii, jak często w różnych wzmiankach wspominają dzienniki, zaobserwować się dają nader liczne wypadki zwierzęcej inteligencyi oraz nadzwyczajnego przywiązania zwierząt do ludzi, złączonych z nimi wspólnym losem doli i niedoli na placu boju. Kilka takich ciekawych przypadków instynktownego przywiązania zwierząt do ludzi wyjmujemy poniżej z opowiadania jednego uczestników pierwszej części kampanii - lubelskiem.

Przed bitwą pod Kraśnikiem klęczeliśmy na stokach niewielkiej wyniosłości, gdzie nasz kapelan polowy udzielał nam absolucyi przed krwawą walką. W tym momencie obok nas przejeżdżało przez nierówne piaszczyste pola w szalonym pędzie kilka bateryj artyleryi polowej, spiesząc na zajęcie swoich stanowisk. Jadący galopem przed jedną z bateryj podoficer wypadł na nierównym terenie z siodła i przez głowę konia upadł daleko w bok na ziemię. Rozbiegany koń pomknął jeszcze kawałek drogi dalej, później jednak jakby oprzytomniawszy, że zgubił jeźdźca, zawrócił i stanął przed podnoszącym się z ziemi podoficerem, który z całą przytomnością umysłu wskoczył z powrotem na wiernego i mądrego konia i pomknął dalej z baterą.

Piaszczysty grunt i mądry koń uratowały jeźdźca.

Wzruszającym był również widok przywiązania konia z naszego oddziału karabinów maszynowych. W jednej z utarczek z Rosyanami został wspomniany koń raniony kulą karabinową w tylną nogę. Rana nie była ciężką, kulejącego jednak i pomału wlokącego konia używać już w oddziale nie było można. Żołnierze z oddziału obwinęli ranę koniowi i pozostawili go w polu. Biedne zwierzę nie chciało się jednak rozstać ze swoim oddziałem. Szereg dni i nocy wlókł się za swoim oddziałem i mimo szybkich marszów i częstych zmian pozycyi zawsze potrafił wyszukać odpoczywający gdzieś swój oddział.

Wielu żołnierzy z kawaleryi przywiązuje się bardzo do swoich koni. I tak widzieliśmy raz naszego ułana, który wśród gradu kul nieprzyjacielskich ratował i z linii ognia wyprowadzić usiłował swego rannego konia; gdzieindziej obserwowaliśmy wziętego do niewoli kozaka, który z płaczem narzekał, że kula ominęła jego, a trafiła śmiertelnie jego najukochańszego konia, na którym „do Polszczy“ przyjechał aż z nad Donu.

Podobną jak u koni, inteligencyę zwierzęcą obserwować można było na placu boju u psów, których wiele ze spalonych wsi i miasteczek przyłączyło się do oddziałów naszych żołnierzy. Do naszego plutonu przyłączył się ładny kundys wiejski, białej maści, z czarnemi plamami. Pies ten był naszym stałym towarzyszem, tak podczas długich uciążliwych marszów, jak i w szańcach pod Lublinem. Charakterystycznem było jego zachowanie się. Podczas marszu naszego w czwórkach postępował zawsze obok nas. W linii tyralierskiej umiał sobie wyszukać zawsze dogodne miejsce. Myśmy biegli, on biegł, myśmy stawali — on również zatrzymywał się w równej linii. Podczas strzelaniny padaliśmy na ziemię, nasz pies czynił to samo, chowając zgrabnie głowę w bruzdach ziemi.

W szańcach pod Lublinem siedział dnie i noce, figlując z żołnierzami nieraz podczas najsilniejszego ognia szrapnelowego. Nie podobały mu się tylko granaty, eksplodujące około szańców i zasypujące ziemią ukrytych w szańcach. Podczas ognia granatowego chował się możliwie najgłębiej w jamach szańców, trwożliwie spoglądając na czyniących to samo żoł-

nierzy. W wolnych od strzałów chwilach wybiegał na pola obok szańców, skoro tylko jednak rozległy się z przeciwległego wzgórza strzały, czmychał czemprędzej do rowów, skowyczeniem i oczami chcąc niejako dać do zrozumienia „uważajcie, bo strzelają".

Podczas odwrotu po przejściu kilkunastu mil z nami piesek nasz sprzeniewierzył się, okazując się grubym materyalistą, natknął na tren pułkowy i przy nim pozostał, przenosząc przygody wojenne nad dobrze zaopatrzone wozy trenu prowiantowego.

Podobnych piesków kompanijnych i plutonowych widziało się w polu dziesiątki.

KRONIKA.

Kraków, 21 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Ochrona witraży. Jak się dowiadujemy, roboty około zabezpieczenia witraży w kościele N. P. Maryi zostały wstrzymane z powodu polepszenia się sytuacyi wojennej. Na razie zaszalowano od zewnątrz jedno okno, a dwa zalepiono od wewnątrz organtyną.

Jeńcy rosyjscy. Do Kłaja przyprowadzono kilka tysięcy jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli w okolicach Tarnowa i Szczucina. Dzisiaj wysłano po nich specyalny pociąg, który ich przewiezie na zachód, prawdopodobnie do Czech lub Austryi Górnej.

Dzisiaj przed południem prowadzono 40 jeńców rosyjskich, pochodzących z gub. połtawskiej, wziętych do niewoli w Skalmierzycach. Jeńcy ci sami się oddali naszym żołnierzom, nie chcąc dłużej znosić głodu i trudów wojennych.

Sprzedaż karpi zatorskich. Transport ryb nadszedł już do Krakowa, mianowicie karpi z dóbr zatorskich. Towarzystwo rybackie będzie je sprzedawało przez wtorek, środę i czwartek na placu Szczepańskim w sklepie Tow. Rolniczego i w Podgórzu na Rynku po 2 K 80 h za kilo. W większej sprzedaży nabywać będzie można karpie począwszy od 50 kil. Dzisiaj po południu będą karpie wpuszczane do stawu w parku Krakowskim. Tam czynić będzie można większe zakupy.

Drzewo opałowe w Krakowie. Donieśliśmy już, że gmina m. Krakowa poczyniła starania o sprowadzenie drzewa opałowego do miasta. Gmina zakupiła w Makowie od zarządu lasów arcyks. Karola Stefana 18 wagonów drzewa miękkiego i dwa wagony twardego. Drzewo to już przyszło do Krakowa, lecz magistrat go jeszcze nie sprzedaje.

Gwiazdkę dla dzieci służby miejskiej w Krakowie urządza jutro o 3 po południu Komitet staraniem pani prezydentowej Leowej.

Aresztowanie oszusta. Przed paru dniami dośliśmy o aresztowaniu Leona Branda, właściciela realności przy trzecim moście. Obecnie wiadomość tę prostujemy o tyle, że p. Brand został aresztowany nie za handel żywym towarem, lecz za oszustwa, których dopuszczał się na swych ofiarach, wyłudzając od nich pieniądze na rzekome starania w policyi o nieewakuowanie ich. Równocześnie, jak się dowiadujemy, sąd rozpoczął przeciwko żonie i córce resztowanego dochodzenia o oszustwo, popełnione przez nakłanianie dziewcząt do fałszywych zeznań.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj wieczorem zgłosił się na pogotowie ratunkowe czeladnik masarski Sułkowski Jan, którego napadli w pewnej kakawiarni przy ul. Dietlowskiej dwaj czescy sanitaryusze i zadali mu 20 ciętych ran na głowie i twarzy. Pomasakrowaną ofiarę zaopatrzono na pogotowiu. Jednego z napastników aresztowano, drugi zdołał uciec przed policyantem.

Karambol kolejowy. Dzisiejszej nocy zderzyły się w Boguminie dwa pociągi osobowe. Ruch na chwilę przerwano, parę osób odniosło ciężkie, kilkanaście lekkie rany. — Bliższych szczegółów brak

Browar w Okocimiu, jak się dowiadujemy, nie został uszkodzony przez Rosyan. Ucierpiały tylko prywatne mieszkania urzędników, zniszczone i zdemolowane przez żołnierzy rosyjskich.

Reaktywowanie urzędów w miejscowościach, opuszczonych przez Rosyan, odbywa się powoli w miarę oddalenia się fali rosyjskiej. Dzisiaj wyjechali urzędnicy urzędu podatkowego we Wiśniczu i urzędnicy starostwa w Pilźnie. Personal ten wyjechał koleją do Kłaja, stamtąd zaś uda się końmi na miejsce przeznaczenia.

Brak soli w Czechach. Jak donoszą pisma czeskie, na ostatniem posiedzeniu praskiej Rady miejskiej omawiano żywo sprawę soli, której brak w ostatnich czasach coraz dotkliwiej daje się we znaki. nietylko w Pradze, ale i na prowincyi. Postanowiono poczynić kroki odpowiednie, aby ostatnie zamówienia załatwione zostały jak najspieszniej. Panuje jednak obawa, że dowóz soli do Pragi na razie natrafi na wielkie trudności.

Ofiara wojny. W Wiedniu odebrała sobie życie 31-letnia córka kupca, Feska M., która uciekła z Galicyi. Rzuciła się z trzeciego piętra na podwórze i potłukła się tak ciężko, że wkrótce umarła. Przyczyną śmierci tego rozpaczliwego czynu było to, że podczas inwazyi Rosyan do Galicyi Kozak ją shańbił i nieszczęśliwa nie mogła żyć dłużej pod tem wrażeniem.

Zgon chorwackiego kompozytora. W Zagrzebiu umarł przed kilku dniami w 83 roku życia Iwan Zajc, najwybitniejszy chorwacki kompozytor. Pogrzebano go w honorowym grobie na koszt kraju. Grób ten ufundowało Zajcowi po śmierci miasto Zagrzeb.

Lotnik austryacki nad wschodnią Serbią. „Alban. Correspondenz" donosi z Widdynia, że bułgarskie posterunki graniczne widziały austryackiego lotnika nad terytoryum wschodniej Serbii. Serbscy żołnierze strzelali do niego bezskutecznie.

Stosunek analfabetów wśród narodów Austryi. Na zasadzie ostatnich obliczeń urzędowego organu austryackiej komisyi statystycznej „Statistische Monatsschrift", stosunek analfabetów do piśmiennych i czytających tak się przedstawiał wśród różnych narodów Przedlitawii: Mieli analfabetów: Czesi 2·38 proc., Niemcy 3·13, Włosi 10·30, Słowieńcy 14·65, Polacy 27·36, Węgry (na Bukowinie) 36·39, Rumuni (na Bukowinie) 60·39, Rusini 61·03 i Chorwaci 63·67. Przeciętny odsetek analfabetów wśród mieszkańców Austryi wynosił 16·52. Z tej statystyki wynika, że najkulturalniejszym narodem w Przedlitawii są Czesi.

Gromadna zmiana nazwisk w Rosyi. Jak dzienniki kopenhaskie donoszą z Petersburga, do 1 grudnia rząd rosyjski uwzględnił 13.000 podań rosyjskich podanych o zmianę nazwisk niemieckiego brzmienia na nazwiska czysto rosyjskie.

Nowy prezydent Szwajcaryi. Dzienniki szwajcarskie donoszą: Zgromadzenie przedstawicieli kantonów wybrało prezydentem Rady związkowej szwajcarskiej na rok 1915 Giuseppe Motta. Motta urodził się w roku 1871 w kantonie Tessino, jest katolikiem i konserwatystą. Od roku 1911 był przewodniczącym wydziału handlowego i cłowego.

Sąd Szwajcara o Hardenie. Znane są naszym czytelnikom aroganckie artykuły niemieckiego imperyalisty Maksymiliana Hardena w „Zukunft", nieprzychylne dla sprawy polskiej. W „Zeit" znajdujemy zacytowane następujące sprawozdanie z „Baseler Nachrichten", o odczycie, który Harden w tych dniach wygłosił o wojnie:

„Harden chce mówić o wojnie. Ponieważ, bez narażania się na mdłości, nie można go czytać, człowiek myśli sobie, że może przynajmniej będzie można go słuchać... Zaczyna:

„Każdy oddech niemieckiej ludzkości..." i człowiek już żałuje, czemu nie został w domu! Ten pan, jako prelegent, jest równie nieznośny, jak jako pisarz. Licznych używa sztuczek: Z aplombem wyjmuje swoje białe rękawiczki, zmienia w sposób znaczący spadek głosu, wyzywa przez sztuczne pauzy publiczność do oklasków, a potem zapewnia tonem głębokiego przekonania, że mu na oklaskach absolutnie nic nie zależy, gdyż chodzi mu tylko o rzecz samą. Oczywiście, jest przytem wciąż „dowcipnym". Nazywa swój frak przedmiotem wartościowym i mówi, że militaryzm jest czemś, coby inni chętnie posiadali. Cóż powiedział zresztą? To, co w stu artykułach wstępnych pewnej części prasy codziennie czytać można. Próżny, zakochany w sobie, mający maniery pretensyonalne, natrętne, obliczone na bluff — tak wygłasza swoje zasady czystego polityka siły, który się jednak mylnie uważa za po trzykroć przefiltrowanego polityka rozumu. Na szczęście — drzwi są blizko".

Wojska z Kongo we Flandryi. Między kolorowemi wojskami, które niedawno przybyły na zachodni plac boju, znajdują się także, jak donosi „Berl. Tagbl.", żołnierze z belgijskiego Konga. Są to ludzie małego wzrostu, lecz dobrze zbudowani, z miękkiem uwłosieniem w przeciwieństwie do innych Murzynów. Wojacy z Konga otrzymali swój chrzest ogniowy przy ataku Niemców nad Izerą, który odparły wojska francusko-angielskie. Afrykanie ci okazali się bardzo dobrymi strzelcami, władają karabinem wybornie, a skorzy są również do ataku na bagnety. W wymienionej bitwie celnym ogniem zmusili Niemców do odwrotu z ciężkiemi stratami.

Jak donosi „Petit Parisien", Francuzi, jak to wynika z oświadczenia ministra kolonij Doumergue'a, powołali do walki także murzyńskie wojska z zachodniego Senegalu, z którego wysłano 28 tysięcy żołnierzy. Część ich walczy w Maroku, inni w Kamerunie i Kongo. Ćwiczy się dalsze oddziały senegalskie.

Śmierć Gauberta. Znany lotnik francuski Gaubert, który w wojnie obecnej również odznaczył się kilkakrotnie przez swoje loty wywiadowcze koło Verdun, został, jak donosi „Localanzeiger" via Kopenhaga, zestrzelony przez Niemców i padł na miejscu.

Czemu się wierzy w Brazylii. Pewien saski przemysłowiec, jak donoszą „Dresdener N. Nachr.", otrzymał od swego przyjaciela, zamieszkałego w Pernambuco w Brazylii list, datowany z 31 października, w którym przytacza wiązankę dziwolągów „wojenych", podawanych przez dzienniki brazylijskie do wierzenia brazylijskiej niewybrednej publiczności. Oto najciekawsze: Niemiecki następca tronu uwięził cesarza Wilhelma, aby zająć tron. — Wojska włoskie wtargnęły do... Brunswiku. — „Austryacy" chodzą nago, strzelają z łuków, walczą maczugami; żywią się żabami i jaszczurkami. — Jeniec francuski został przyprowadzony przed cesarza Wilhelma, który go przyjął urągliwym śmiechem i kazał biczować do krwi. Jeniec zawołał „vive la France", a wtedy cesarz wyciągnął bogato ozdobny sztylet i wbił mu w serce. — Wszystkie te niesłychane informacye dzienniki brazylijskie podają za dobrą monetę.

Odznaczenia. Krakowianin dr Jurkowicz, lekarz pułkowy przy c. k. pułku obrony krajowej Nr 15 otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstążce wojskowego krzyża zasługi za waleczne i pełne poświęcenia zachowanie się wobec nieprzyjaciela.

Na Gwiazdkę dla Legionistów polskich złożyli w Biurze Intendantury Głównej: Samarytanin polski 400 K; dr Tomasz Janiszewski 10 K; p. Lucyna Hallerowa 69 K: dr Kannenberg, sekretarz prezydyalny m. Krakowa 10 K; N. N. 10 K; M. D. 2 K; Szarłowska Marya 6 K; ks. Jan Masny 2 K; W. W. 2 K; p. Bojarska 3 K; N. N. 10 K; St. Zaleski 10 K; Wanda Wisłocka 5 K; Wł. Wróblewski 20 K; L. Kuchar 20 K; A. Nikiel 10 K; dyr. E. Bandrowski 10 K; uczenice i uczniowie szkoły handlowej 82 K; p. Łukaszewska 10 K; Marya Rzymkowska 10 K; pp. Herlowie 10 K.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 grudnia termometr doszedł od — 0·2 do + 5·0 C.; — barometr opadał.

Dnia 21 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 789·1 mm. termometru — 1·0 C.; wiatr: północno-wschodni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby wiedział, jaki jest **numer poczty polowej 32 pułku artyleryi polnej ze Lwowa,** raczy łaskawie dać znać pod adresem: **Józef Szczerbicki,** Czechy, p. Časlav. 9363

Wincenta Kruczkowa, żona lekarza, poszukuje **matki Wiktoryi i siostry Olgi Marynowskiej z Przemyśla.** Adres: Starostwo, Oświęcim. 9353

Proszę o podanie w „Nowej Reformie" miejsca pobytu **Janiny Wróblewskiej,** nauczycielki z Hermanowa. 9350

Kto wie, co się stało z **ks. Adamem Witwickim,** z **ks. Janem Paczowskim** i **ks. Janem Bodnarem** z pod Kamionki Strumiłowej, raczy zawiadomić **dra Paczowskiego,** Wien, III, Adamsgasse 27. T. 9. 9349

Ktoby wiedział cokolwiek o **Leonie Krzysztofowiczu, Emilii Lendobeckiej i Piotrze Piekarskim ze Lwowa,** raczy dać znać pod adresem: **Janina Kulaszkiewicz,** Czechy, p. Časlav. 9364-2

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu **braci moich — Maryana i Stanisława z Drohobycza,** ostatnimi czasy w **Żywcu** zamieszkałych, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Bartłomiej Jahn** Kadett i. D. Res. des k. u. k. I. R. 56. Regimentsstab (Fahnenträger) Feldpostamt 27. 9247-5

Dla wiadomości moich synów **Władysława i Tadeusza,** od których od kilku miesięcy nie mamy żadnych wiadomości, podaję, że obecnie mieszkamy **w Koenigsfeld obok Berna na Morawach, Plac Wszechsłowiański 10.**
Wł. WACHAL, dyrektor krośnieńskiej rafineryi nafty. 9325

Artur Skowroński, sędzia z Dynowa, obecnie porucznik przy Eisenbahn Sicher. Abt. w Brzeźnicy obok Krakowa, poszukuje swej żony Anny i prosi o jej adres, względnie jakąkolwiek wiadomość. 9310-10

Julian Urbanowski poszukuje swej żony i rodziców z Kołomyi, a znajomych prosi o podanie adresów. Wiadomość pod adresem: J. Urbanowski, Kdt., I. R. 9, I. Bat.-Feldpostamt Nr. 110. 9301-6

Dr. Teodor Blauer poszukuje synów swych **Józefa i Zygmunta Blauerów** legionistów I. pułku, 5 batal. pod pseudonimem Kratowicza i Chełmskiego, podając swój adres: Dr. T. B., Walachisch Mezeritsch, Reserve-Spital. 9135

Poszukiwanie zaginionych.

Jan Gałyński, zamieszkały w Wiedniu, III., Hohlweggasse Nr 11/12, poszukuje syna **Czesława,** który ma być w Legionach polskich lub w wojsku austryackiem. 9343 1 6

Z Hrebenowa

Roma Paschalska z dziećmi gdzie jest? Ktoby wiedział — niech da znać: W. Paschalski, Praga, I., Ferdinanda 29. 9346 1 3

Zuckerowej Bruchy z Tarnowa poszukuje mąż Markus Zucker w szpitalu w Krakowie, ul. Kopernika 40, pawilon IV. 9332

Poszukuję **Józefa Wojciechowskiego,** dzierżawcy dóbr z Bohatkowiec, którego brat **Władysław Wojciechowski** jest chory. Adresować: Tadeusz Lipski, Graz, Goethestrasse Nr 9, Parterre. 9273

Helena Urbańska, Berno (Morawy), Żydenice, Svatopluchova Czesta 338, II p., prosi o wiadomość o jej synu **Henryku Urbańskim,** legioniście. 9359 1 2

Teofila Bałtowska, Praga, II., Na Poříč 17, III dom, I p., poszukuje syna **Bronisława,** który ostatniemi czasy był w Zakopanem. 9362 1 3

Edmund Unolt, kierownik szkoły z Borszczowa, obecnie Feldwebel im Landst.-Baon Nr 228, Feldpost Nr 206, prosi znajomych o podanie miejsca pobytu żony **Edwardy Unoltowej,** która w sierpniu mieszkała we Lwowie, ul. Zofii Chrzanowskiej l. 10, u matki Franciszki Grabowskiej. 9274 1 3

Proszę znajomych o podanie mi adresu żony mojej **Henryki** z domu **Schlaf,** która z 3-giem dzieci wyjechała z końcem sierpnia z Niemirowa do Stanisławowa, — **Dawid Feldmann,** Feldwebel Landsturm-Etappen-Baon Nr 213, Feldpost Nr 56 9285

Dr Kazimierz Sołtysik z Rzeszowa zawiadamia ojca i krewnych, iż mieszka: Wiedeń, XVIII., Gentzgasse 117, III Stiege, Tür 29. 9309 2 3

Stefan Kurnal, Wien, XVIII, Währingerstrasse 131, III Stock, T. 24, prosi o podanie adresu **brata Tadeusza,** kadeta 37 pułku obr. kraj., który jako ranny ma być w szpitalu na Węgrzech. 9310 2 3

O podanie adresu **Bolesława Wkrimirskiego,** nauczyciela z Jasła, lub numeru poczty polowej — prosi **„Rodzina 431"** poste restante **Berno.** 9278

Konstantowie Sadowscy z Borzęcina, pow. Brzesko, chwilowo zamieszkali w Mödling, Neusiedlerstrasse 12, proszą o wiadomość o ich synu **Michale Sadowskim,** jednorocznym ochotniku dywizyi I konnej artyleryi. 9219 3 3

Stanisław Zamazal, c. i k. porucznik 9 p. p., Feldpostamt 110, prosi o adresy krewnych i znajomych. 9205 5 6

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Zofii Tomczuk,** przebywającej ostatnio w Dobrej Szlacheckiej obok Mrzygłodu, zechce łaskawie podać pod adresem: Olbort, Wien, XVIII., Schulgasse 8/5. 9228 5 5

Ktoby wiedział o miejscu pobytu lub cokolwiek o rodzinie **Hawrysiewiczów** (Justyn, Kornelia, Bianka, Stela, Zenon, Eugeniusz) raczy donieść pod adresem: Miron Hawrysiewicz, Wien, VIII., Schlösselgasse 11, IV/24. 9299

Józef Dunaj, restaurator z Jasła, obecnie przy żandarmeryi w Sporyszu, poczta Żywiec, poszukuje swej żony **Maryi** wraz z 5-giem dzieci i matką. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy donieść wymienionemu. 9319 2 3

Legionisty p. **Jana Michnowicza** z II pułku, VI kompanii, prosi o wiadomość i podanie adresu. **W. K.** Adres: Dobřichovice Nr 60 (Czechy). 9322

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski